

# TRZYMAMY Z UKRAINA!

W obliczu dramatycznej sytuacji Ukrainy, nad którą zawisła groźba interwencji zbrojnej ze strony silniejszego sąsiada, tylko za to, że odważyła się być wolnym państwem wolnych obywateli, pragniemy zaapelować do przedstawicieli władz naszego kraju (w tym Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego), Rektorów polskich uczelni, parlamentarzystów oraz

reprezentantów polskiej nauki o stworzenie realnych, a zarazem skoordynowanych mechanizmów wsparcia oraz zachęt dla ukraińskich studentów i przedstawicieli ukraińskie-

go świata nauki, których celem będzie umożliwienie im edukacji lub rozwoju zawodowego w Polsce. Uprośmy procedury wizowe, opracujemy doraźny program stypendialny i sze-

roko otworzymy bramy polskich uczelni dla ukraińskich przyjaciół. To zobowiązanie naszej wolności wobec zagrożonej wolności Sąsiada.

Redakcja i wydawca „Konceptu”

DWUTYGODNIK AKADEMICKI

JESTEŚMY DOSTĘPNI NA

30 UCZELNIACH!

# KONCEPT

NR 21

28 lutego

2014

-14 marca

2014



ZNAJDŹ NAS na facebook.com

WWW.GAZETAKONCEPT.PL

w tym  
NUMERZE:

WIKTOR  
ŚWIETLIK

Na stołówkach było czasem takie przysłowie: człowiek nie świnia, wszystko zje. Nieprawda, są tacy, którzy wszystkiego nie zjedzą

STR. 3

JAROSŁAW  
GAJEWSKI

Czy na naszych oczach rodzi się nowy światowy ład ekonomiczny, który wywróci ten zmurszały istniejący, a pierwsze skrzypce w perspektywie 20-40 lat będą grały Brazylia, Rosja, Indie i Chiny?

STR. 8

IZABELA  
PORĘBSKA

Łódź uchodząca za ponurą i podupadłą jest idealnym miejscem do studiowania: wesołym, barwnym i co nie bez znaczenia - tanim

STR. 9

ANNA  
POPEK

Savoir vivre dodaje pewności siebie, polega bowiem na wpajaniu swobodnego i odpowiedzialnego do sytuacji zachowania.

STR. 12



W ŚRODKU  
KRZYŻÓWKA!

LISTA OLIMPIJSKICH  
DZIWADEŁ

Pocziwy student informatyki spełnia marzenia tongijskiego władcy o zimowym olimpijczyku. Na potrzeby treningów Banani przeniósł się do Niemiec, w Soczi zajął 32. miejsce na 39 saneczkarzy. Aha, wcześniej zmienił imię i nazwisko na potrzeby swojego sponsora. Wśród najbardziej kontrowersyjnych lub dziwnych olimpijczyków są ładna kobieta z domalowywanymi wąsami, milionerzy zajmujący ostatnie miejsca w stawce, aferzyści, mistrzowie letnich igrzysk, mocarze w siłowni na rękę, a także bohaterowie Bollywood... STR. 11

# CZAS NA WOLNE!



Ilekoć by nas nie przekonywano, że zatłoczony autobus jest wygodniejszy niż własny samochód, a 12-godzinna harówka w korporacji lepsza niż spędzanie czasu z bliskimi, nie stanie się to prawdą. Dobre dla nas jest to, czego chcemy sami, a nie czego chcą dla nas inni.

Nie jest to łatwe. Dzisiejszy dwudziesto- lub trzydziestokilkulatek, jeśli chce się samorealizować, ma za sobą oddech konkurencji, potwora bezrobocia, z czasem poczucie coraz szybciej przemijającego czasu. Powoduje to – w połączeniu z wszędobylską propagandą wydajności i samorozwoju – że efekty są wręcz odwrotne od założonych: załamania, depresje, nałogi, frustracja związana z niemożliwością osiągnięcia stawianych sobie nierealistycznych celów.

Jak znaleźć na to lekarstwo? Remedium proponuje Jakub Biernat na łamach dzisiejszego „Konceptu”: Choć przez jeden dzień „nie

*Modelowym wzorcem spędzania wolnego czasu współczesnego człowieka stały się sporty ekstremalne. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby uprawiali je tylko ludzie, którzy są ich pasjonatami. Coraz częściej bywają one jednak nieudolną metodą terapeutyczną, albo kolejnym sposobem na doskonalenie się i walkę konkurencyjną – także w wolnym czasie*

rozwijamy się, albo chociaż nie cierpimy z tego powodu, że się nie rozwijamy. Życie współczesnego człowieka podporządkowane jest mitycznemu rozwojowi. Często sam zainteresowany nie wie, na czym polegać ma ta pozytywna zmiana: czy na większych zarobkach, więk-

szej ilości pracy, nauki? I stąd frustracje: Już środa, a ja znowu się nie rozwijam”.

Inną ceną jest dehumanizacja, zmieniająca ludzi w korporacyjnych cyborgów zapominających o istnieniu innych, przepełnionych egoizmem własnym. To dość charak-

terystyczne, że wystarczy krótka kwerenda w internecie, by stwierdzić, że cyniczny bezwzględny senator Frank Underwood, bohater znakomitego amerykańskiego serialu „Domek z Kart” dla wielu widzów serialu w Polsce nie jest przestroga, a... niedościgłym idolem. Różnica jest tylko taka, że nasi Underwoodowie na drodze swojej kariery niszczą nie innych, a siebie.

Czasami wręcz dosłownie. Modelowym wzorcem spędzania wolnego czasu współczesnego człowieka stały się sporty ekstremalne. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby uprawiali je tylko ludzie, którzy są ich pasjonatami. Coraz częściej bywają one jednak nieudolną metodą terapeutyczną, albo kolejnym sposobem na doskonalenie się i walkę konkurencyjną – także w wolnym czasie. Na łamach dzisiejszego „Konceptu” Mateusz Zardzewiały proponuje przesiadkę na... skuter. ■ STR. 3-5



## BYŁO, JEST, BĘDZIE

## Będzie radykalne cięcie stypendiów?

Szykuje się poważna zmiana w regulaminach przyznawania stypendiów rektora. Rząd chce wprowadzenia przepisu, zgodnie z którym finansowe nagrody otrzyma 10 procent najlepszych studentów w skali całej uczelni. Dotychczas w ustawie o szkolnictwie wyższym jest mowa o 10 proc. studiujących na danym kierunku. Parlament Studentów Rzeczpospolitej Polskiej bije na alarm. - Rektor może to zrobić, ale nie musi – podkreśla jednak Piotr Müller, przewodniczący PSPR. Uważa on, że po zmianach system stypendiów może stać się narzędziem władz uczelni do ratowania niepopularnych kierunków - przyznając na nich stypendia większej liczbie studentów niż dotychczasowe 10 proc. (kosztem innych specjalności). Zaś według PSPR, w sprawie kierunków, na których kształcą się do 10 osób, wystarczy dopisać obowiązek przystąpienia jednego stypendium.

## 17 uczelni dostanie 47,5 mln zł na staże w firmach

To wyniki konkursu, jaki dla szkół wyższych zorganizowały wspólnie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. - To jedno z wielu działań, które ułatwiają start zawodowy polskich studentów i absolwentów - uważa minister nauki Lena Kolarska-Bobińska. 24 projekty w 17 uczelniach, które wspólnie z pracodawcami stworzą kompleksowy i nowoczesny program stażowy dla minimum 30 proc. studentów

## Uczelniane laboratorium, czyli... pub

Uniwersytet w Londynie wybudował nowe laboratorium. Jest nim realistycznie wyglądający... pub. W laboratorium podawane będą darmowe drinki, a ukryte kamery zarejestrują rozmowy i zachowanie studentów podczas picia. Naukowcy chcą w ten sposób znaleźć odpowiedź na zasadnicze pytanie - dlaczego ludzie piją alkohol? Jeden z naukowców podkreśla, że niektóre drinki będą bezalkoholowe, a jedynie będą wydzielają zapach alkoholu. To trochę jak z niektórymi badaniami: jedne są prawdziwymi badaniami, a niektóre tylko wydzielają zapach badań.

na danym kierunku studiów, uzyskały w konkursie nawet do 5 mln zł. Poza sfinansowaniem staży uczelnie będą mogły te pieniądze przeznaczyć m.in. na zorganizowanie wykładów i zajęć z wybitnymi praktykami, zagraniczne wyjazdy studyjne dla studentów, czy wzmocnienie oferty Akademickich Biur Karier. Program stażowy MNiSW i NCBR był otwarty dla wszystkich kierunków studiów, jednak dodatkowe punkty uzyskały projekty z kierunków matematycznych, ścisłych i technicznych, a także te związane z ekoinnowacjami, odnawialnymi źródłami energii, zarządzaniem środowiskowym w przedsiębiorstwach oraz technologiami przyjaznymi dla środowiska naturalnego. Oto piątka uczelni, które dostały największe dofinansowanie na organizację praktyk zawodowych:

Uniwersytet Rolniczy w Krakowie	5 mln zł
Wyższa Szkoła Bankowa w Gdańsku	4,5 mln zł
Politechnika Krakowska	3,1 mln zł
Państwowa Wyższa Szkoła Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży	3 mln zł
Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu	2,9 mln zł

## Innowacyjne konsorcjum uczelni z Polski, Czech i Słowacji

14 uczelni z Polski, Czech i Słowacji, skupionych w konsorcjum Progres 3, chce razem sięgnąć po unijne pieniądze na badania i innowacje. Powołały już 11 zespołów tematycznych, które mają razem wypracować konkretne projekty. W obszarze ich zainteresowania znajdują się m.in. projekty energetyczne, inżynieria biomedyczna, budownictwo czy napędy hybrydowe. Każdy zespół musi mieć międzynarodowy skład i ma wypracować jeden wspólny temat,

o który oprze projekt naukowo-badawczy, a potem będzie aplikował o unijne pieniądze w ramach Horyzontu 2020 – największego unijnego programu wsparcia dla naukowych przedsięwzięć innowacyjnych. W latach 2014-2020 dysponować on będzie pulą środków w wysokości ok. 78 mld euro. Konsorcjum Progres 3 powołano w październiku 2011 r. w siedzibie Technicznego Uniwersytetu w Ostrawie. W jego skład wchodzi obecnie dwie uczelnie słowackie, trzy czeskie i 9 polskich – z Opola, Katowic, Gliwic, Bielska-Białej i Dąbrowy Górniczej.

## Polska dostanie około 1 mld euro na Erasmusa+

7-letni budżet unijnego programu Erasmus+ wyniesie ponad 14 mld euro. Polska z tej puli otrzyma około miliarda euro, w tym 102 mln euro w 2014 roku. Ponad 1/3 tych pieniędzy przeznaczona będzie na szkolnictwo wyższe, np. wymianę zagraniczną studentów. Warto podkreślić, że w nowej perspektywie finansowej rozszerzy się skala programu. Uwzględniono np. pomoc dla osób mniej zamożnych, by koszty wyjazdu za granicę nie eliminowały ich z możliwości skorzystania z Erasmusa. Drugą nowością w programie Erasmus+ jest większe wsparcie dla programów wspólnych realizowanych przez polskie uczelnie z zagranicznymi. - Odchodzimy od przypadkowej wymiany studentów. Oni powinni już pojechać w konkretnym celu w ramach umów partnerskich między instytucjami, które już coś razem robią, a nie tylko wymieniania się studentami – mówią przedstawiciele Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, rozdzielającej środki unijne m.in. z programu Erasmus+. Oprócz zagwarantowanego dla Polski miliarda euro jest jesz-

cze duża pula pieniędzy, którymi będzie dysponowała Komisja Europejska. Środki te będą rozdysponowywane na podstawie konkursów ogłaszanych na poziomie europejskim. Nasze uczelnie będą musiały o nie walczyć z podmiotami europejskimi. Pierwsze pomysły i projekty na realizację programów do Erasmusa+ związanych z mobilnością edukacyjną, można składać do 17 marca. Szczegóły na [www.frse.org.pl](http://www.frse.org.pl).

## 4 polskie uczelnie w czołówce światowego rankinga

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie znalazła się na 6. miejscu w świecie, a 2. w Europie w rankingu Webometrics – Ranking Web of Business Schools. Zestawia się tam aktywność uczelni w sieci. W pierwszej dwudziestce znalazły się też trzy inne polskie uczelnie. Lista tworzona jest przez Cybermetrics Lab – grupę badawczą podlegającą Najwyższej Radzie Badań Naukowych w Madrycie. W rankingu Web of Business Schools badanych jest ponad 1200 uczelni ekonomicznych z całego świata i instytucji nadających tytuły MBA. Autorzy zestawienia bazują na danych dotyczących obecności uczelni w sieci internetowej. W zestawieniu brana jest pod uwagę np. liczba wyników w wyszukiwarce Google, widoczność poprzez linki, liczba udostępnianych przez uczelnie plików w formatach .pdf, .doc czy .ppt, a także liczba publikacji w serwisie Google Scholar. Oprócz warszawskiej SGH, wysoko w światowym rankingu aktywności sieciowej uplasowa-

## BIEG PO PAMIĘĆ HISTORYCZNA



„Bieg Ludzi Honoru – Tropem Wilczym” zgrupował 1 marca w warszawskim Parku Skaryszewskim kilka tysięcy osób. - W tym roku kładliśmy nacisk na upamiętnienie tych najbardziej przegranych, czyli żołnierzy, którzy po 1945 walczyli na Kresach Rzeczpospolitej – podkreśla Michał Dworczyk, organizator imprezy z Fundacji Wolności i Demokracja. - Nie życzyliśmy, żebyście przeszli to co my przeżyliśmy. Ale życzyliśmy naszej wytrwałości – powiedziano.

Źródła: własne; ncb.gov.pl; naukawpolsce.pap.pl; dzienniklodzki.pl

ty się również: Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu (12. miejsce), Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie (18) oraz Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu (19). Triumfował amerykański University of Pennsylvania Wharton School, na drugim miejscu znalazła się duńska Copenhagen Business School, a na trzecim - Harvard Business School z USA.

## O historii bez kompleksów

W lutym odbyło się kolejne spotkanie z cyklu OTWÓRZmy OCZY, którego gościem był historyk, prof. Jan Żaryn. Tematem rozmowy były kwestie związane z powstaniami narodowymi. Zdaniem gościa, tym, którzy w nich uczestniczyli zawsze przyświecała myśl, że „odzyskanie niepodległości nie jest cudzą sprawą - jest naszą sprawą”. - Świętowanie powstań ściśle wiąże się z poczuciem dumy narodowej. Jeżeli społeczeństwo nie dba o kultywowanie wartości, wynikających z poczucia własnej godności i nie rozumie własnego dziedzictwa, wówczas zaczyna tracić potrzebę świętowania tego typu rocznic – uważa prof. Żaryn. Kolejne spotkanie z cyklu OTWÓRZmy OCZY odbędzie się 6 marca (czwartek) o godzinie 19.00 przy ulicy Floriańskiej 3 w Warszawie. W ramach cyklu, zapraszani są do dyskusji z młodzieżą eksperci z różnych dziedzin życia. Zapraszają na nasz profil na facebook'u: <https://www.facebook.com/OTWORZmyOCZY>



## SMACZNEGO!



Wiktor Świelik  
redaktor naczelny

Czy pamiętacie „Dzień pieszego pasażera”, który w „Misiu” urządzano, gdy tramwaje się psuły? Oczywiście obśmiewane przez Bareję czasy minęły. Ale ci, którzy muszą poruszać się po Łodzi czy Warszawie, jak się chwilę zastanowią, to dojdą do wniosku, że formy namawiania nas do zdrowszego i bardziej praktycznego życia wcale się aż tak bardzo nie zmieniły. Gdy duże miasta zakorkowały się samochodami, ich władze zaczęły przekonywać, że w trosce o ekologię, a jakże by inaczej, wszyscy powinniśmy się przesiąść do autobusów, które w gruncie rzeczy, jak się przyzwyczaić, są wygodniejsze niż samochód.

Niestety, krótko później remonty spowodowane napływem eurofunduszy spra-

wiły, że i komunikacja miejska zaczęła być dyskusyjna. A więc – przekonywano nas – przesiądźcie się na rower, nie ma nic zdrowszego, a na ulicach stanęły stojaki, wypożyczalnie rowerów. Rzeczywiście jazda rowerem to przyjemność ogromna. Pod warunkiem, że jedzie się większą drogą albo ścieżką rowerową, i że robi się to dla przyjemności, a nie z musu przeciska między samochodami ryzykując życie i niszcząc płuća w miejskim smogu.

Przekonywanie ludzi, że są tacy, którzy wiedzą co dla nich jest lepsze to nic nowego. Od dwóch dekad Polakom wkłada się do głów, że miarą życiowego spełnienia jest praca ponad normę, a dziennikarze z dumą ogłaszają, że jesteśmy najciężiej pracują-

cym narodem w Europie. Niestety rzadziej przy tym dodają, że ta harówka marnie się ma do wydajności, a więc efektów pracy. Żeby być sprawiedliwym: przez lata także społeczeństwa zachodnie urabiano np., że betonowe bloki są wygodniejsze do życia niż domy czy kamienice, a przypominającej mrowisko olpenspejs przytulniejszy niż pokój w biurze.

Całemu temu przekonywaniu przyświecała i przyświeca pewnego rodzaju ideologia bardzo popularna w powojennym świecie. Wiara, że człowiek jest czystą kartą, którą można dowolnie kształtować i formować. Któremu można wmówić, że łłok, hałas i stres są dla niego lepsze od relaksu ogłaszają, że jesteśmy najciężiej pracują-

czasie przyjmą to za pewnik.

To dziś już nieaktualne. Badania psychologów eksperymentalnych, kognitywistów, neurologów, sugestywnie opisane choćby przez profesora Stevensa Pinkera, pokazują, że ukształtować można tylko kawałek z nas. Reszta to geny, a niektóre rzeczy w tych genach są powszechne dla całego gatunku. To dążenie do szczęścia, którym jest choćby jazda za miastem skuterem w słoneczny dzień i minimalizowanie nieprzyjemności takich choćby jak jazda zatłoczonym autobusem. Na stołówkach było czasem takie przysłowienie: człowiek nie świnia, wszystko zje. Nieprawda, są tacy, którzy wszystkiego nie zjedzą. Więc życzyć Wam dobrego doboru potraw. ■

## STUDENCKI NOBEL 2014

## KONKURS NA NAJLEPSZEGO STUDENTA W POLSCE

Zaangażowanie, aktywność, pasja i pracowitość. Studenci, których można opisać właśnie tymi cechami będą mieli szansę powalczyć o tytuł najlepszego żaka w Polsce w konkursie organizowanym przez Niezależne Zrzeszenie Studentów- Studencki Nobel 2014 już od 1 marca.

Studencki Nobel to konkurs skierowany do studentów, którzy realizują się nie tylko naukowo, ale również społecznie, zawodowo czy artystycznie. Publikacje naukowe, działalność w organizacjach społecznych, znajomość języków obcych, udział w wymianach zagranicznych oraz osiągnięcia sportowe, to tylko niektóre z elementów, które brane są pod uwagę przy wyborze najlepszego i najbardziej wszechstronnego żaka w Polsce. Konkurs stwarza szansę wybić się bez względu na charakter uczelni, czy kierunek studiów, ponieważ nagradzana jest przede wszystkim wszechstronność, zaangażowanie, pasja i chęć rozwoju.

Do rywalizacji w konkursie mogą zgłaszać się wszyscy studenci polskich szkół wyższych, zarówno publicznych i prywatnych. Warunkiem udziału jest rozpoczęcie wiodącego kierunku studiów przed 28 rokiem życia, a średnia ze wszystkich zamkniętych semestrów na danym poziomie studiów powinna wynosić minimum 70% maksymalnej średniej możliwej do zdobycia na danej uczelni. Studencki Nobel to przede wszystkim konkurs osiągnięć. Studenci nie muszą pisać żadnych dodatkowych prac. Wystarczy, że od 1 do 31 marca wypełnią formularz na stronie [www.studenckinobel.pl](http://www.studenckinobel.pl), gdzie pochwalą się

swoimi osiągnięciami, a będą mieli szansę zwalczyć o miano najlepszego studenta RP i wysoką nagrodę pieniężną, która pomoże im w realizowaniu swoich pasji.

Ten prestiżowy konkurs patronowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego odbywa się po raz szósty i jak co roku obejmie swoim zasięgiem wszystkie województwa w Polsce. Spośród wszystkich kandydatów zostaną wyłonieni najlepsi na poszczególnych uczelniach, w województwach i ostatecznie najlepszy student w kraju – zwycięzca Studenckiego Nobla 2014. Ponadto równolegle odbywać się będzie konkurs na najlepszego studenta w danej kategorii branżowej, gdzie będą wybierani najlepsi żacy w swoich dziedzinach.

Z roku na rok konkurs Studencki Nobel cieszy się coraz większą popularnością. W końcu jest o co walczyć! W ubiegłym roku tytuł najlepszego studenta w Polsce i nagrodę pieniężną w wysokości 10.000 zł zdobył Norbert Hubert, student Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. W tym roku również będzie o co walczyć, tym bardziej, że wspierają nas firmy takie jak Kopex, czy Zalando ([www.zalando.pl](http://www.zalando.pl)).

Więcej informacji znajdziesz na: [www.studenckinobel.pl](http://www.studenckinobel.pl)

organizator: NIEZALEŻNE ZRZESZENIE STUDENTÓW NZZ

Partnerzy NZZ: KOPEX GROUP, bapT, Capgemini, zalando, PAN, KRASP, TVP INFO, ARTY RADO, dla Studenta, koncept, metro, psp Nauka w Policie, TVP INFO



# JAK DOBRZE ZMARNOWAĆ TYDZIEŃ

JAKUB BIERNAT  
socjolog,  
dziennikarz  
televizyj Bielsat

*Kulturowy przymus, rzekome wyprzedaje zmuszają polskie rodziny do odbywania cotygodniowego, nurzanego rytuału. My proponujemy udanie się do kościoła, posłuchanie słów napisanych przed wiekami, zadumanie się nad ich sensem i wzięcie udziału w odwiecznych rytuałach*

Od mniej więcej XV wieku świat Zachodu opanowała mania niemarnowania czasu. Zapoczątkowali ją protestanci, którzy uznali, że porządny człowiek powinien w życiu zajmować się wyłącznie dwoma rzeczami – pracą, a w przerwach modlitwą. Etyka protestancka wprawdzie zbudowała potęgę Zachodu, ale z biegiem czasu wymusiła, zarzucenie jakiegokolwiek próżniactwa. I gdy ludzie zaczęli jako tako żyć i po kilku wiekach odzyskali prawo i możliwość do posiadania większej ilości wolnego czasu, okazało się, że stracili umiejętność prawdziwego próżnowania i wolne chwile zaczęli spędzać aktywnie, a nawet czasem zbyt aktywnie. Weźmy takie hobby – niegdyś ten przywilej klas wyższych był synonimem zajęć niepraktycznych, wykonywanych właściwie bez celu. Teraz nasze zainteresowania muszą być drogą do osiągnięcia konkretnych i namacalnych celów. Dzie-

je się tak, gdyż współcześni ludzie obsesyjnie walczą, by nie zmarnować ani minuty, nawet gdy ze względów umysłowej higieny jest to jak najbardziej wskazane. Proponujemy zatem tygodniowy kurs zmarnowania czasu i wyrwania się z kierunku praktycznej aktywności 24 h na dobę.

## PNONIEDZIAŁEK

– droga do pracy dla wielu z nas przestała być okazją do pogapienia się za okno i podziwiania krajobrazów. W komunikacji miejskiej, wg moich obserwacji, jedna czwarta pasażerów to osobnicy, którzy dżiko zahipnotyzowani wpatrują się w ekran swoich telefonów komórkowych. No bo jak to jechać autobusem i nie być na bieżąco co się dzieje na świecie i co się dzieje na Facebooku i Twitterze, Pudełku i dziesiątkach innych stron. Sam kiedyś byłem takim obsesjonatem, aż w mojej komórce przesta-

ła działać internet. I wtedy odzylem, udało mi się przerzucić na książki lub na gapienie się za okno i rozmyślanie nad przemijającymi porami roku, wyglądem przechodniów itp. Naprawdę warto!

## WTOREK

– relaks. Dziś po ośmiu czy nawet dziesięciu godzinach uczciwej pracy np. w korporacji, typowy krawaciarz wbija się w strój dres i goni na siłownię lub ćwiczy maraton czy triathlon. To nic, że pali 20 papierosów dziennie i pije osiem kaw, by sprostać wysokiemu tempu pracy. Nie można pouprawiać sportów ot tak, tylko trzeba zdobywać olimpijskie szczyty. Nie dziwota, że taki uwalony robotą i sportem człowiek nie ma siły ruszyć ręką ani nogą. Odnosi się wrażenie, że sport nie jest relaksem, ale rodzajem jakiejś ucieczki od samego siebie. Ale przecież zamiast forsownego marszobiegów można zrobić sobie po prostu przechadzkę połączoną z rozmyślaniami na tematy egzystencjalne. W końcu warto zdać sobie sprawę po co istniejemy.

## ŚRODA

– nie rozwijamy się, albo chociaż nie cierpimy z tego powodu, że się nie rozwijamy. Życie współczesnego człowieka podporządkowane jest mitycznemu rozwojowi. Często sam zainteresowany nie wie na czym polegać ma ta pozytywna zmiana: czy na większych zarobkach, większej ilości pracy, nauki? I stąd frustracje: „Już środa, a ja znowu się nie rozwijam”.

## CZWARTEK

– wracamy z uniwersytetu, pracy w innym krokiem oglądając twarze ludzi i zastanawiając się, kim są. Można się czasem nawet uśmiechnąć, choć pewnie zostaniemy uznani za niegroźnych wariatów. Marujemy na to godzinę, ale z każdą minutą opuszcza nas stres. Zdajemy sobie sprawę, że nie jesteśmy pepkkiem świata.

## PIĄTEK

– piąteczek. Bawimy się na maksa. Impreza w klubach - muzyka, stroboskopy, nikt nikogo nie słyszy, wlewamy w siebie kolejne shoty. W efekcie budzimy się rano na ciężkim kacu, nie pamiętamy o czym, z kim wczoraj i co, a do tego z niejasnym przeświadczeniem, że zachowywaliśmy się nieznosznie. Może lepiej od czasu pójść z kolegami czy koleżankami na piwo i porozmawiać o życiu, polityce, o rzeczach ważnych, ostatnio przeczytanych książkach. Wróćmy do domu w miarę trzeźwi z przeświadczeniem, że otworzyliśmy przed kimś swoją duszę, i że coraz lepiej znamy własnych przyjaciół.

## SOBOTA

– nie włączamy TV i nie oglądamy telewizji śniadaniowych, w których trzy czwarte zawartości to mniej lub bardziej bezczelnie ukryty „product placement”. Podobnie dzieje się z pismami kolorowymi. Hitem jednego z ostatnich wydań niezwykle popularnego dodatku dla kobiet do ogólnopolskiej gazety był wywiad z panią prowadzącą akcję „Poznaj swoją waginę”, sponsorowany przez producenta płynu do higieny intymnej. Ludzie! Z całym szacunkiem dla podtrzymującej wzrost PKB konsumpcji i komercji – ale nie wszystko jest towarem i takie artykuły prasowe podlane plynami do intymnej higieny zbyt wielkiej wartości nie przedstawiają. Bo do końca nie wiadomo czy chodzi o poznanie swojego wnętrza, czy też podlanie go jakimś rzekomo cudownym eliksirem.

## NIEDZIELA

– galerie handlowe zdecydowanie odradzamy – zresztą dla większości męskiej części populacji jest to postulat zrozumiały, gdy się obserwuje tabuny znudzonych, ziewających facetów przemierzających Arkadię, Galerie Bałtyckie, czy inne Stare Browary. Niestety kulturowy przymus, rzekome wyprzedaje zmuszają polskie rodziny do odbywania cotygodniowego, nurzanego rytuału. My proponujemy udanie się do kościoła, posłuchanie słów napisanych przed wiekami, zadumanie się nad ich sensem i wzięcie udziału w odwiecznych rytuałach. Niewierzący mogą zaś odwiedzić prawdziwe galerie sztuki. Wyprzedaje i tak są co kilka miesięcy i zdążyły jeszcze z nic skorzystać. Straconego czasu na głupoty nie wróci nam nikt.

# DWUKOŁOWA ROZKOSZ

MATEUSZ ZARZEWIAŁY  
autor studium europeistyki na UKSW, współpracuje z prasą motoryzacyjną

*Tak, skuter. Nie ma prostszego sposobu na poczucie wolności w miejskiej przestrzeni rodem z amerykańskich filmów drogi*

Adaś Miauczyński, bohater "Dnia Świra", czuł satysfakcję, gdy w porannej audycji radiowej spiker informował słuchaczy o zakorkowanych ulicach. Jednak nie trzeba być pełnym goryczy starszakiem, by uśmiechnąć się krzywo na widok stojących przed sygnalizatorem samochodów. Mimo starań rządu, których niepodważalnym efektem jest drogie paliwo i niskie zarobki, Polacy nadal nie wyleczyli się ze swoich motoryzacyjnych aspiracji. Niestety, szturmowanie ulic samochodami nieuchronnie prowadzi do powstawania ulicznych barykad.

Nieco inaczej wygląda sytuacja jednostek poruszających się jednośladaami. Wylączając harleyowców, którzy zajęci są poszukiwaniem najtańszej heroiny, reszta dwukółowej rodziny uważa korki za rzecz uwłaczającą godności motocyklisty. Dlatego, nie czując przesadnych wyrzutów sumienia, po prostu przemijają swoimi maszynami pomiędzy stojącymi samochodami. Teoretycznie wystarczy kupić dowolny jednoślad i voila. Niestety rzeczywistość jest bardziej złożona. Dowolny jednoślad? Mięmy litość! Motocykl crossowy wygląda co najmniej śmiesznie, gdy nie jest ubłocony i nie leci kilka metrów nad ziemią. Sportowa maszyna rodem z Japonii? To już lepsze rozwiązanie. Niestety ma jedną wadę. Człowiek wsiadający na taki sprzęt stosunkowo szybko otrzymuje możliwość weryfikacji słuszności (lub nie) teorii reinkarnacji. A to niezbyt seksowna perspektywa. Motocykle turystyczne omówię, gdy tylko znajdę klucze do mieszkania w mojej podręcznej walizce lotniczej.

Jak widać, niezależnie od intencji autora, jedynym rozsądnym rozwiązaniem wydaje się być koncentracja zainteresowań na skuterze. Bo skuter to taki sprzęt, który w działaniu przypomina marihuana. Daje dużo radości i jest niegroźny. A jednocześnie nie jest nielegalny! Skuter to taki sprzęt, który pozwala podkreślić wrażliwość geospołeczną swojego właściciela. Jest to możliwe poprzez identyfikację kulturowo-przedmiotową z mieszkańcami mniej zamożnych regionów Azji, gdzie małe jednoślady są najpopularniejszym środkiem lokomocji.

- To mała maszyna o ogromnych możliwościach wyrazu osobowości, prezentacji własnego ja, autopromocji - twierdzi w rozmowie z "Konceptem" pragnący zachować anonimowość właściciel skutera. Autopromocja za pomocą dwóch kół? Brawurowa koncepcja. Jednak z uwagi na rasowość dziennikarskiego pazura postanowiłem podążyć tym tropem. Po zmuszonym przeczytaniu tysięcy stron akt w archiwach, które oficjalnie nie istnieją, odkryłem korzenie tej kontrowersyjnej tezy. O ile wskazanie odporności jednoślada na uliczne korki nie było przesadnie nowatorskim wnioskiem, o tyle w kwestii autopromocji czuć wyraźny powiew świeżości.

Potrzeba wykreowanie wizerunku roztrzęsionego finansisty? Proszę bardzo!



Słynna Vespa



Osa M51 Wiodar

Honda Zoomer NPS50cc



FOTO Wikimedia Commons (2), flickr.com

Zacznijmy więc od obrazu właściciela skutera, przedstawiającego człowieka o racjonalnym podejściu do prywatnego budżetu. By podkreślić tę szalenie ważną z punktu widzenia Zakładu Ubezpieczeń Społecznych cechę, wystarczy zdecydować się na jeden z budżetowych modeli. Wyjściowa cena sprzętu połączona ze zużyciem benzyny na poziomie ok. 3

litrów na każde 100 emocjonujących kilometrów, pozwala bez obaw oczekiwać na kolejne wzrosty cen paliwa.

Można też pójść pod prąd wszechobecnemu trendowi poprawności politycznej, który zakłada atencję dla skromności. Postać mającego dandysa? Decydując się na cokolwiek ostentacyjną manifestację życiowego sukcesu, należy zainteresować się szczytem gamy modelowej dowolnego producenta. Jednak nadal będzie to skuter. A ze skuterem to taki sprzęt, który jest przede wszystkim zgodny z unijną polityką oszczędnościową, nadal będzie zużywał on niewiele paliwa.

I gdy pełen radości płynącej z poczucia dobrze przeprowadzonego researchu miałem już udać się do pożywne-go fast fooda, towarzysząca mi znajoma (nie pozdrawiam) zapytała czy są niebieskie skutery. Pytanie tak skutecznie wprowadziło mnie w konsternację, że aż zatrzymałem się z wrażenia. Oczywiście nie rozszczę sobie pretensji do zrozumienia kobiet, jednak co nieco o nich wiem. Dlatego szybki rzut oka na kolor torebki mojej towarzyszkii błyskawicznie wytłumaczył mi sens jej pytania i zasadność przedstawionych w nim wątpliwości. Wymijając odpowiedziałem, że oczywiście są niebieskie skutery. Przez dwa miesiące nie rozmawialiśmy. Aż doświadczyłem, że jako ukrzyty sens

powiniennem być odczytać. Chodziło oczywiście o stylowe skutery. Odpowiedź "są niebieskie" faktycznie mogła nie być satysfakcjonująca.

Jaka więc replika powinna wówczas paść? Najkrócej: tak. Tak, są stylowe skutery. W sumie każdy skuter to czysta esencja dobrego gustu, jednak dla najbardziej wymagających polecane są te z retro stylizacją. W ramach edukacji patriotycznej dodam, że również Polska ma swoje sukcesy na polu produkcji miejskich spryciarzy. Mowa oczywiście o WFM-OSA z lat 50. XX wieku.

Tak, skuter. Nie ma prostszego sposobu na poczucie wolności w miejskiej przestrzeni rodem z amerykańskich filmów drogi, jak np. z genialnego "Easy Rider" (oczywiście w wersji z '69). Nie ma produktu zapewniającego większą radość w niższej cenie (z wylaczeniem produktów nielegalnych a niemoralnych jednocześnie). Nie ma też takiego sposobu, by przestać wahać się współpasażerów w komunikacji zbiorowej.

Należy również zdemontować pogłoski o rzekomej sezonowości produktu. Bowiem motywowany poczuciem misji dostawcy pizzy udowadniają, że tak jak dla chcącego nie ma nic trudnego, tak skuter może być pojazdem całorocznym. Czy są jeszcze jakieś wątpliwości?

Aha, bym zapomniał. Mój stosunek do skuterów nie jest w żaden sposób determinowany tym, że zdobywałem na nich pierwsze motoryzacyjne sflify. I wcale nie chodzi o to, że zapach spalin dwusuwowego silnika jest rozkoszą zmysłu powonienia.

Wielka Galeria w Luwrze przed 130 laty była popularnym paryskim deptakiem. Zamiast do galerii handlowej na spacer lepiej udać się do galerii sztuki, nie myśląc przy tym o samorozwoju, a ciesząc się pięknem



FOTO iirc.com



Przyjazna ekonomia dla studentów i absolwentów uczelni wyższych w Polsce

# BY OSIOŁEK PRZEŻYŁ – wpływ kryzysu na pokolenie dzisiejszych studentów

WIKTOR ŚWIETLIK, dziennikarz prasowy, felietonista i komentator polityczny, redaktor naczelny dwutygodnika „Koncept” i dyrektor Centrum Monitoringu Wolności Prasy Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

Do niedawna powszechnie uważano, że kluczami do sukcesu zawodowego są praca, wytrwałość, a także zdolność wykorzystywania wrodzonych talentów. Wszystkie te niewątpliwie atuty mogą łatwo zostać zmarnowane bez kolejnej cechy czy zdolności, którą jest umiejętność podejmowania dobrych wyborów. Jej brak tak tragicznie skończył się dla osiołka z bajki Fredry. Liczy się ona szczególnie w przypadku młodych ludzi, i szczególnie w dobie kryzysowej.

Pod tym względem człowiekowi, także młodemu i zdolnemu żyjącemu niegdyś, bywało dużo łatwiej. Zakładając, że miał ku temu dostateczne możliwości (pieniądze, pochodzenie, talent, protekcję) rozwijał talent, czy wyznaczoną mu ścieżkę zawodową, nie zaprzatając sobie umysłu możliwościami zmiany. Mannowski Hans Castorp, modelowy przedstawiciel europejskiej klasy średniej sprzed wieku, lubi rysować statki, sprawnie liczy, jest przeciętnie uzdolniony i według rodzinnego testamentu ma znaleźć sobie przyzwoitą, zapewniającą życie na poziomie pracę. To sprawia, że zostaje inżynierem. Jest to dla niego naturalna życiowa konsekwencja, fragment losu, który został mu wyznaczony i przypisany, tak jak codzienna szklanka portera i cygaro marki Maria Mancini.

Ścieżkę edukacyjną i zawodową dzisiejszego młodego człowieka psychologowie porównują do jazdy samochodem po autostradzie, gdy kierowca błyskawicznie mija zjazd. Jeśli pomylili się i ominie właściwy drogowskaz, powrót zajmie mu dużo czasu. W dobie kryzysu powrót jest jeszcze trudniejszy, a opisy zjazdów niekoniecznie prowadzą do celu. Ta konieczność nieustannego dokonywania wyborów bywa paraliżująca i prowadzi często do ucieczki.

**Zły wybór też jest dobry**  
Eskapizm ten ma oczywiście przyczyny nie tylko finansowe. Coraz więcej mło-



**Ścieżkę edukacyjną i zawodową dzisiejszego młodego człowieka psychologowie porównują do jazdy samochodem po autostradzie, gdy kierowca błyskawicznie mija zjazd**

dych ludzi decyduje się na mieszkanie w studiach z rodzicami, rezygnuje z budowy samodzielnego życia prywatnego<sup>1</sup>. Rola odgrywają tu strach przed kredytami, zobowiązaniami finansowymi, niepewność jutra, ale też ilość modeli proponowanych przez różne opcje kulturowe. Rośnie, na nowo, także kategoria „wiecznych studentów”. Jak twierdzą zarówno psychologowie, jak i pedagodzy jest to spowodowane niekiedy głodem wiedzy czy przedłużenia sobie młodości, ale często jest to również ucieczka przed dorosłym życiem w niepewnych czasach<sup>2</sup>. Faktycznie rodzi to podobny efekt do losów bajkowego osiołka. Iluzoryczna ucieczka przed trudnymi decyzjami - w czasach wysokiego bezrobocia wśród młodych i dewaluacji uczelnianych dyplomo-

ów ze względu na ich masowość - rodzi efekt gorszy niż seria złych wyborów.

To właśnie doprowadzenie do tego, by osiołek jak najczęściej odważnie podejmował decyzję jest kluczową zmianą. Tego polski system edukacyjny powinien uczyć swoich podopiecznych. Zwracano na to przede wszystkim uwagę na majowym Międzynarodowym Kongresie MBA w Krakowie.

**Odwagi przede wszystkim**  
Doktor Jerzy Surma z SGH, kierownik Studium Podyplomowego Business Intelligence, porównał polskie uczelnie i elitarną amerykańską kuźnię noblistów Massachusetts Institute of Technology pod kątem wartości wpajanych studentom. Przewaga

MIT to pieniądze i siła Ameryki – powie wielu czytelników. Czy tylko? Doktor Surma zauważa, że polski student panicznie boi się ryzyka związanego z możliwością porażki czy klęski, stygmatyzującej w polskim świecie akademickim i pozaakademickim. Amerykański absolwent mury uczelni opuszcza z przeświadczeniem bliskim znamenu stwierdzeniu Józefa Piłsudskiego, że lepiej ponieść porażkę i się po niej podnieść niż zwyciężyć i spocząć na laurach. Student MIT w toku studiów przekonywany jest, że to on jest tą niezastąpioną osobą, która ma pchnąć świat do przodu, że los innych zależy od niego. Wszystkiego tego w dzisiejszym toku edukacyjnym w Polsce nadal brakuje. Na szczęście w naszym kraju nie brakuje ludzi gotowych podejmować przemyślane, ale odważne decyzje. Oby ich duch udzielił się akademii.

NBP Narodowy Bank Polski

Cykl powstaje we współpracy z Narodowym Bankiem Polskim w ramach programu edukacji ekonomicznej

DWUTYGODNIK AKADEMICKI  
**koncept**  
WWW.GAZETAKONCEPT.PL

FIM  
FUNDACJA BADAŃ I WYKONAWCZOŚCI

## PRZYJAZNA EKONOMIA DLA STUDENTÓW I ABSOLWENTÓW UCZELNI WYŻSZYCH

1. Kapitał to nie tylko pieniądze - buduj go już od dziś.
2. By osiołek przeżył – wpływ kryzysu na pokolenie dzisiejszych studentów.
3. Już teraz zadбай o swoją emeryturę.
4. Szelest kontra 4 gramy plastiku.
5. Pożyczaj z głową! Sens, logika i cel zewnętrznego finansowania.
6. M-banking: u progu rewolucji - nowości w systemach bankowych.
7. Rola banku centralnego w czasach dekoniunktury gospodarczej.

cykl 7 artykułów  
+ specjalny dodatek pt.  
„Czas studiów, czasem inwestycji w siebie!”

Cykl powstaje we współpracy z Narodowym Bankiem Polskim w ramach programu edukacji ekonomicznej

NBP Narodowy Bank Polski

<sup>1</sup> [http://epp.eurostat.ec.europa.eu/cache/ITY\\_OFFPUB/KS-SF-10-050/EN/KS-SF-10-050-EN.PDF](http://epp.eurostat.ec.europa.eu/cache/ITY_OFFPUB/KS-SF-10-050/EN/KS-SF-10-050-EN.PDF)  
<sup>2</sup> [http://praca.gazetaprawna.pl/artykuly/564174.studenci\\_korzystaja\\_z\\_szansy\\_na\\_dluzsza\\_bezplatna\\_nauke.html](http://praca.gazetaprawna.pl/artykuly/564174.studenci_korzystaja_z_szansy_na_dluzsza_bezplatna_nauke.html)



# TRZYMAMY Z UKRAINĄ

Wyalczona 25 lat temu polska wolność nie byłaby możliwa bez pomocy wolnego świata. Dziś Ukraina, żeby zachować swoją drogę ku wolności, oczekuje i potrzebuje konkretnej pomocy wolnego świata, do którego Polska już należy. Nie ma w wolnym świecie państw, które lepiej niż my rozumiemy ukraińską sytuację. Żadne z państw wolnego świata nie może pochwalić się silniejszymi więzami przyjaźni międzyludzkich z obywatelami Ukrainy niż Polska. Żadne ze społeczeństw wolnego świata nie ma tak wielu wspólnych doświadczeń historycznych oraz tak wielu łączących nas i przenikających się korzeni rodzinnych. Wreszcie, żadne z państw wolnego świata nie pojmują tak trafnie jak Polska i Ukraina, jakim zagrożeniem dla wszytkiego co najcenniejsze, jest odbudowa „Imperium Zła”. Groźba inwazji zbrojnej na Ukrainę ze strony państwa, którego dzieje na przestrzeni wieków zapisane są wieloma barbarzyństwami, jest najlepszym dowodem na to, że wbrew przepowiedniom i intencjom wielu nie nastąpił „koniec historii”. Ta historia dzieje się na naszych oczach i tylko od reakcji wolnego świata zależy dalszy jej przebieg. Jeśli ktoś grozi interwencją zbrojną obywatelom innego państwa tylko dlatego, że ci pragną niepodległości, wolności i prawych rządów, staje się siłą Zła. Polsce, z powodów przytoczonych powyżej, przypada rola i obowiązek tworzenia sił Dobra. I nie jest to scenariusz dla kolejnej gry komputerowej – to scenariusz realnego biegu wydarzeń, w którym wielu z nas ma szansę, a wielu wręcz obowiązek odegrania istotnej roli. Po tym, co się stało w ciągu ostatnich dni za naszą wschodnią granicą, świat już nie będzie taki sam. To jaki będzie, w dużej mierze zależy od polskich inicjatyw, polskich reakcji, polskich decyzji. Dlatego, jako największa gazeta akademicka, postanowiliśmy już teraz wystąpić z poniższym apelem.

**W obliczu dramatycznej sytuacji Ukrainy, nad którą zawisła groźba interwencji zbrojnej ze strony silniejszego sąsiada, tylko za to, że odważyła się być wolnym państwem wolnych obywateli, pragniemy zaapelować do przedstawicieli władz naszego kraju (w tym Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego), Rektorów polskich uczelni, parlamentarzystów oraz reprezentantów polskiej nauki o stworzenie realnych, a zarazem skoordynowanych mechanizmów wsparcia oraz zachęt dla ukraińskich studentów i przedstawicieli ukraińskiego świata nauki, których celem będzie umożliwienie im edukacji lub rozwoju zawodowego w Polsce. Uprośmy procedury wizowe, opracujmy doraźny program stypendialny i szeroko otworzymy bramy polskich uczelni dla ukraińskich przyjaciół. To zobowiązanie naszej wolności wobec zagrożonej wolności Sąsiada.**

Redakcja i wydawca „Konceptu”

W momencie zamykania tego numeru „Konceptu” na Ukrainie przeprowadzano mobilizację w obliczu rosyjskiej inwazji na Krym



## „CEGŁA”, KTÓRA MA ODMIENIĆ ŚWIAT

JAROSŁAW GAJEWSKI wicencaczelnym „Konceptu”

Były dwa powody, dla których sięgnąłem po tę książkę. Pierwszy – jej autor jest... fanatycznym kibicem Manchesteru United (I like it too!). Drugi – Jim O'Neill jest twórcą i apologetą zjawiska o nazwie BRIC (angielskie brick to po polsku cegła). Za skróttem tym kryją się cztery państwa: Brazylia, Rosja, Indie i Chiny. Wielu podpowiadaczy próbowało przekonać członka Królewskiego Towarzystwa Ekonomicznego Wielkiej Brytanii (czytaj: O'Neilla), żeby dołączył do swojej, robiącej zwrotną karierę, „cegiełki” jeszcze inne państwa – Nigerię, Koreę Płd., a nawet Wietnam. Nieugięty, w ostateczności skłonny jest nie krzywić się, kiedy dodawane jest do pierwotnej nazwy S, czyli South Africa (po naszymu RPA). Generalna teza O'Neilla jest taka: oto na naszych oczach rodzi się nowy światowy ład ekonomiczny, który wywróci ten zmurszały istniejący, a pierwsze skrzypce w per-

spektywie 20-40 lat będą grały w globalnej gospodarce kraje BRIC(S?), nie zaś Stany Zjednoczone, Niemcy czy Wielka Brytania. Kluczem do sukcesu dynamicznie rozwijających się państw „ceglę” są zdaniem autora „Mapy wzrostu” przede wszystkim dwie potęgi, jakimi dysponują: potęga populacji i potęga produktywności. O'Neilla czyta się warkot i przyjemnie. Ma skurczybyk to, co charakterystyczne dla autorów anglosaskich – umiejętność pisania o zjawiskach złożonych w interesujący i zrozumiały sposób. Są zatem wykresy i morze liczb, ale nie potykamy się o nie, nie tracimy wartości opowieści. Irytować może nieco brak dystansu O'Neilla do opisywanego przez niego „fenomeny”. No, ale który rodzic nie będzie upierał się, że to jego dziecko jest najpiękniejsze i najwspanialsze? Bo problem z krajami BRIC moi drodzy jest taki, że owszem PKB przyrasta

im w ostatnich dwóch dekadach jak po solidnej dawce sterydów, tylko czy nie jest to aby słabutki jakościowo rozwój gospodarczy? Tu już zdania są podzielone. Bo co z tego, że Indie rosą co roku średnio o 7-10 proc. PKB, skoro poza Delhi i Bombajem, 75 proc. ludzi nie ma w domach elektryczności (jak wytknęli autorzy świetnej książki „Freakonomia”? Teraz, o wiele ciekawszym wyzwaniem, a zarazem może i ciekawszą lekturą, byłaby książka o tym, co kraje BRIC(S?) zrobiły ze swoim dotychczasowym rozwojem. Ale i tak warto sięgnąć po „Mapę wzrostu” – choćby dlatego, żeby dowiedzieć się, jak może wyglądać skład G-8 za 20 lat. Albo czemu Hindusi płacą furę pieniędzy, tylko po to, żeby przejechać się latem wyciągiem w Szwajcarii, a Chińczycy płacą paryżanom też furę pieniędzy, żeby ci kupowali dla nich torebki w butikach Louisa Vuittona.



Jim O'Neill „Mapa wzrostu. Szanse gospodarcze dla państw grupy BRICs”

# WARTO STUDIOWAĆ W ŁODZI

IZABELA POREBSKA absolwentka dziennikarstwa, obecnie studiuje polonistykę w Akademii Humanistycznej – Ekonomicznej w Łodzi

*Szara, brudna, bez perspektyw - z takimi stereotypami Łódź walczy od lat. Porównywana do Manchesteru i Detroit, nazywana Ziemią Obiecaną i HollyŁódź walczy o nowy wizerunek miasta jako centrum przemysłów kreatywnych, przyjazne młodym ludziom i inwestorom. Jak ma się strategia miasta do rzeczywistości?*



Kto powiedział, że Łódź jest szara?

Łódź to prężnie działający ośrodek akademicki z sześcioma publicznymi i dziewiętnastoma niepublicznymi uczelniami wyższymi. Bogata oferta kształcenia zainteresuje nawet tych najbardziej wymagających. Do łódzkiej filmówki przyciągają znane nazwiska takie jak Andrzej Wajda czy Roman Polański. Akademia Sztuk Pięknych im. W. Strzemińskiego, która jako jedyna w kraju posiada Katedrę Ubioru, tworzy zagłębie modynych projektantów. To tutaj swojego rzemiosła uczyli się założyciele marki MMC, duet Paprocki & Brzozowski i Dawid Woliński. Politechnika Łódzka proponuje studia na odświeżonych kierunkach włókiennictwo i wzornictwo. A Akademia Humanistyczna – Ekonomiczna posiada elitarny kierunek taniec, na którym studiuje ludzie z całego kraju i zagranicy.

Wszystko to w nowoczesnych wnętrzach, z wyposażonymi zapleciami technicznymi, z godną naśladowania Akademicką Siecią Bibliotek oraz dobrze skomunikowanym Osiedlem Akademickim Lumubowo. Zalegą Łodzi jest niski koszt utrzymania. W porównaniu do innych miast, za naprawdę rozsądne pieniądze, już w granicach 300 złotych, można znaleźć miejsce w akademiku lub wynajmąć pokój na mieście. Z kieszeni przeciętnego studenta można pokryć inne wydatki, nie odmawiając sobie przyjemności. Łódź to również zielona kraina relaksu na łonie natury. W mieście znajduje się ponad trzydzieści parków, ogród botaniczny i zoologiczny oraz palmiarnia, co sprzyja aktywnemu spędzaniu wolnego czasu. Jazda na rowerze, spacer, jogging, leżakowanie to obrazek każdego pogodnego dnia. A jeśli mowa o wolnym czasie, to gdzie indziej jak nie w mieście czterech

kultur może kwitnąć życie studenckie. Polska, niemiecka, żydowska i rosyjska kultura przeplatają się tutaj na każdym kroku. Kiedyś fabrykancka Łódź dzisiaj zachwyca niepowtarzalnym, industrialnym klimatem. Obok kulturowych już ulicy Piotrkowskiej i Manufaktury, warto zajrzeć do strefy Off Piotrkowska. Miejsca z wieloma niszowymi sklepami i lokalami, gdzie w namacalny sposób można poczuć historię miasta i zasmakować niespotykanej atmosfery. Łódź stała się sceną dla kultury i sztuki, centrum wydarzeń teatralnych, filmowych, muzycznych i sportowych, miastem festiwałów, imprez i koncertów. I to nie wszystko. W żadnym innym mieście nie myśli się w ten sposób o studentach. Biuro Rozwoju Przedsiębiorczości i Miejsce Pracy Urzędu Miasta Łodzi prowadzi niespotykany w skali kraju program Młodzi w Łodzi. Wraz ze współpracującymi łódzkimi firmami jest fundatorem stypendiów dla studentów kierunków najbardziej pożądanym przez łódzkich pracodawców i inwestorów. To nie urzędniczy wymysł, a sprawnie działający inkubator fachowców. W ramach programu prowadzonych jest wiele działań wspierających studentów w rozwijaniu kariery zawodowej m.in. staże i praktyki, szkolenia, konkursy na biznesplany, dofinansowania do nauki języków obcych, darmowe mieszkania, karty rabatowe oraz wydarzenia i akcje promocyjne. Wielu z moich znajomych skorzystało z tego programu, jeden z nich, Kamil absolwent dziennikarstwa oraz zarządzania zasobami ludzkimi skończył kurs języka fińskiego, teraz jest pracownikiem firmy współpracującej z tym regionem. Na pytanie czy warto studiować w Łodzi zawsze odpowiem: oczywiście!



To nie Wiedeń, a łódzki pałac Poznański



Łódź opisywana przez Reymonta była daleka od ideału, ale na pewno nie nudna. Na zdjęciu pomnik pisarza na Piotrkowskiej

## PRAWDA WYZWOLI?

MATEUSZ ZARDEWIAY

Stefan Kisielewski mawiał, że wewnątrz człowieka jest szachownicą dobrych chęci i złych skłonności. W czasie kontaktu z „Czarną białą magią”, najnowszą płytą Sokola (po raz 2. nagraną z Marysą Starostą) ta myśl nieustannie błąka się gdzieś z tyłu głowy. Jednak w odróżnieniu od dobrodusznego zrozumięcia dla ludzkich kłopotów – postawy charakterystycznej dla Kisielewskiego – Sokół pozostaje zimny jak stal. Pozostaje sobą. Sobą czyli kim? Warszawski raper to jedna z najbardziej zasłużonych postaci dla współczesnej, polskiej muzyki. Przy czym, jak sam podkreśla, czuje się raczej tekściarzem niż

wykonawcą. I to wyraźnie czuć w jego twórczości. Od zawsze. Pokolenia wychowane na ZIP Składzie, WWO siłę płynącą z jego wersów noszą pod skórą do dziś. Jednak „Czarna biała magia” to dzieło bardzo odległe od pozycji z dotychczasowego dorobku warszawskiego rapera. Odległe, jednak wydające się być naturalną konsekwencją obranej przed wielu laty drogi artystycznej. „CBM” to zbiór przemyśleń na temat otaczającej nas rzeczywistości, w wykonaniu 30-latk, który nikomu już niczego udowodniać nie musi. Słowa utworów osacząją słuchacza szczerością. Potrafią zabołęć. Ignorowanie ich byłoby nieroztropnością. Bo droga życiowa Sokola to coś, co legitymizuje jego myśli. Sprawia, że słuchacz darzy je pietetym. Uzasadnionym pietetym. Niebylewało trudno jest zmierzyć się z tak wielowymiarowym albumem w skromnej przestrzeni krótkiego tekstu prasowego. Niebylewało trudno jest zmierzyć się z tym albumem w ogóle – leży bowiem na przeciwległym biegunie niż plastikowy rynek muzyki rozrywkowej. A miarą tego niech będzie „Spierdalał” – jeden z nielicznych hymnów miłości, którego puenta nie stoi w jawnej sprzeczności z żywymi doświadczeniami pokoleń.

Sokół i Marysia Starosta „Czarna biała magia”, Prosto 2013



# PATOS DO POTĘGI

MONIKA TOPPICH  
dziennikarka,  
studiuje historię

*Chyba skończyły się pomysły na scenariusze, bo zarówno w światowym, jak i w polskim kinie można zauważyć niepokojący powrót do ekranizacji lektur i „wielkich wydarzeń historycznych”. Nie wiem, jaki cel przyświecał twórcom filmu „Pompeje”, a chciałabym to wiedzieć, bo poza chęcią zarobienia kasy, celu większego nie widzę*

„Kamienie na szaniec” nawet jeśli okaza się totalną kląpą i tak zarobią niezłe pieniądze, bo większość szkół wysła tam swoich uczniów - producenci nie muszą się martwić o zyski. Czy tak samo będzie z „Pompejami”? Mam nadzieję, że nie.

Historię wybuchu Wezuwiusza i zagłady małego rzymskiego miasta wszyscy „przerabiali” już w szkole podstawowej, więc nie trzeba specjalnie się w nią wgłębiać. Do klasycznej historii dodany został wątek miłosny, co samo w sobie jest bardzo klasyczne, i to jeszcze wątek miłości między bogatą rzymską obywatelką a gladiatorem. Słodkie jak miód.

W tle oczywiście zły rzymski senator i czarnoskóry gladiator, który okazuje się pozytywnym bohaterem. Nad wszystkimi górnymi wścikły Wezuwiusz, który zdecydowanie zbyt długo wyrzuca z siebie tony

ognia i pyłu. Być może w przypadku wersji 3D kogoś może to bawić, ale generalnie powoduje ziewanie. Dodać do tego należy fakt, że podobnie jak film „300” (również o „wielkim wydarzeniu historycznym”) „Pompeje” również są bardzo przekoloryzowane, przez co niektóre sceny wyglądają jak żywym wycięte z kiepskiej jakości gry komputerowej.

A propos gry, tym razem aktorskiej, na uwagę zasługują główna para - Kit Harington jako gladiator Milo i Emily Browning jako Cassia trzymając jeszcze ten film na względnym poziomie, natomiast Kiefer Sutherland miota się w stroju rzymskiego senatora i wyraźnie nie potrafi odnaleźć się w tej roli. Niestety, mimo niezłej muzyki, która zasługuje na wyróżnienie, większość widzów wychodząca z kina określała „Pompeje” mianem: porażka.



# WĄSATA EVA, KSIĄŻĘ MEKSYKU I SANKI Z BOLLYWOOD

WITOLD SKRZAT

*Sportowe święto w Soczi przyciągnęło masę indywidualium wszelkiej maści. Część chciała się dobrze bawić lub obłować, część jeszcze na dodatek wyrwała medale. Wybraliśmy ósemkę najbardziej ekscentrycznych olimpijczyków*



Gary i Angelica di Silvestri - Bonnie and Clyde olimpiady w Soczi

Bruno Banani. Facet z Tonga o imieniu i nazwisku pokrywającym się co do joty z niemieckim producentem bielizny i kosmetyków? Saneczkarz z kraju, gdzie średnioroczna temperatura to jakieś 25 stopni na plusie? Jak najbardziej. Począł student informatyki spełnia marzenia tongijskiego władcy o zimowym olimpijczyku. Na potrzeby treningów Banani przeniósł się do Niemiec, w Soczi zajął 32. miejsce na 39 saneczkarzy. Aha, wcześniej zmienił imię i nazwisko na potrzeby swojego sponsora - ot, marketingowa intryga na medal.

**HUBERTUS VON HOHENLOHE.** Tu historia jest jeszcze bardziej pogmatwana niż u Bananego. 55-letni alpejczyk to niemiecki książę pełną gębą, startujący po raz szósty w barwach... Meksyku. Fortunę odziedziczył po matce i ojcu, powiązanych z właścicielami Fiata oraz Volkswagena. W tym roku Hubertus znów wystąpił w ekscentrycznym kostiumie i znów dojechał z tyłu stawki. „Po co to robisz?” - pytali na mecie dziennikarze. „W sumie to nie do końca wiem” - odparł. „Na pewno ważne jest to, żeby pokazać jak jeżdżą dzentelmeni” - skwitował von Hohenlohe.

**SHIVA KESHAVAN.** Jego sportowe perypetie to niemal gotowy scenariusz na bollywoodzki wyciskacz łez. Dodać coś o latającym dywanie plus o księżniczkach i film gotowy. Ten saneczkarz urodził się w małej wiosce w Indiach, gdzie hen w Himalajach. Z braku laku zaczął się ślizgać po ośnieżonych i stromych lokalnych drogach. I tak, wymijając kozi-ce oraz ciężarówkę doszłifował formę na olimpijski poziom. Zaczął jako 16-latek w 1998 r. w Nagano, Soczi to jego piąte igrzyska. Wyślizgał się tam średnio na jeża - pojechał wolniej niż Banani. Ale za to na własnych sankach, dorzucili mu się do nich... aktorzy z Bollywood.

**VANESSA VANAKORN.** Wszyscy ją znacie: w Rosji Vanessa Mae startowa-

ła pod nazwiskiem ojca i reprezentowała kraj jego urodzenia - Tajlandię. Gwiazda pop skrzypiec, mieszkająca na co dzień w Londynie, postanowiła spełnić swoje olimpijskie marzenie-kaprys. Cudem wywalczyła kwalifikację do Soczi i wystartowała tam w słomiane gigantce. Bardzo starała się nie wypaść z trasy, zajęła pewne, ostatnie miejsce z pań, które zawody ukończyły. Pędziła do mety w takim tempie, że widzom od razu przypomniało się, że Mae urodziła się równo 196 lat po Paganinim. A z maestro narciarz był żaden.

**VIC WILD.** Niezły dzikus - nie chciał snowboardera dofinansować w Stanach, to się chłop zebrał, ożenił z Rosjanką i pojechał do Soczi pod flagą naszych wschodnich braci. Zdobył dwa złote medale w imponującym stylu, ukochana żona dorzuciła brąz. Mieszkając w Moskwie Wild posmakował nieco mocnego życia i twierdzi, że w kolejnych igrzyskach z lubą znów pokaza klasę. „Nie ma lepszej motywacji niż mieszanka miłości z nowej ojczyzny i frustracji ze strony starej” - mówił jeszcze przed startami.

**ALEKSIEJ IWANOWICZ WOJEWODA.** Wild ma dwa złota? Wojewoda nie gorszy, zdobył je w rosyjskiej żalodze bobslejowej. Jak skomentował swój wyczyn? „Siłowanie się na rękę to poważna sprawa. Więcej krajów startuje w tej dyscyplinie niż w bobslejach” - rzekł Aleksiej Iwanowicz. Siłowanie na rękę wzięło mu się stąd, że 33-latek był niedo-gdyś mistrzem świata w tej dyscyplinie. Ozłocony w Soczi Wojewoda zamierza

teraz wrócić na stare, sportowe śmieci. Wiadomo, biceps to podstawa.

**LAURYN WILLIAMS.** Kobieta-Twitter, każdy swój ruch wykorzystująca do marketingu własnej, ślicznej buźki. Jednak trudno czynić z tego zarzut, bo za panią Lauryn stoją niebagatelne wyniki. Ledwie 1,5 roku temu wywozła z igrzysk w Londynie złoto w lekkoatletycznej sztafecie sprinterek, a już z Soczi wyjechała z srebrem, wywalczonym w bobslejowej dwójce. Że taka zdolna? No niesłychanie, w Rosji robiła to, co potrafi najlepiej. Nie tylko pamiętała tweetowała, ale także po prostu biegła jak najszybciej przed siebie, przy okazji pchając boba.

**PAŃSTWO DI SILVESTRI** Do Soczi pojechali jako jedyni reprezentanci Dominiki, biednego karaibskiego państewka o populacji mniejszej niż ta zamieszkująca Piłę. Piękni, dobiegający 50-tki małżonkowie twierdzili, że dostali obywatelstwo Dominiki w podzięcie za działania charytatywne na Antylach. Pan Gary chwalił się eksmistrzostwem w zapasach w USA, pani Angelica Morone di Silvestri mówiła o swoich włoskich korzeniach i pasji do narciarstwa. Udzielali wywiadów, pozowali do zdjęć. Po zakończeniu igrzysk wyszło sztydło z worka - di Silvestri kupili sobie obywatelstwo Dominiki w zamian za 175 tys. USD zdeponowanych w tamtejszym banku. Gary nigdy mistrzem zapasów nie był. Boska Angelica? Okazała się eksp-racownicą Fiata, podejrzana w aferze łapówkarskiej za lat 90., w wyniku której Sestriere otrzymało prawo organiza-

cji alpejskich mistrzostw świata. A więc tu nie kłamala - co nieco zimowych sportów liźnęła.

**EVA SAMKOVA.** Zwykle kobieta z wąsami nie powoduje zachwyty mediów. Ale ładna 20-latką z domalowanymi wąsami i złotym medalem olimpijskim nie przeszła w Soczi bez echa. Czeszka od kilku lat przed każdym startem maluje wąsy. „To na szczęście, taki rytuał” - tłumaczy Wąsata Samkova nie była faworytką snowcrossu. Jednak startowała jak natchniona, niczym Malysz w najlepszej formie. Podobno w kolejnych igrzyskach Eva ma wystąpić już jako Eva Gillette. No chyba, że wcześniej wyjdzie za mąż za Bananego...

*Gwiazda pop skrzypiec, mieszkająca na co dzień w Londynie, postanowiła spełnić swoje olimpijskie marzenie-kaprys. Pędziła do mety w takim tempie, że widzom od razu przypomniało się, że Mae urodziła się równo 196 lat po Paganinim. A z maestro narciarz był żaden*

## KRZYŻÓWKA

ZDOLNOŚĆ DO TWORZENIA MYŚLI	WPROWADZA INNOWACJE ZWYCZAJ UBIERANIA SIĘ	SYTUACJA WYMAGAJĄCA TRUDNEGO WYBORU; ALTERNATYWA STOLICA JEMENU	ŚCINA ZBOŻE, TRAWY, ANIMUSZ, WIGOR	WYTWARZANY W GRUCZOŁACH KULA ZIEMSKA	ZWIERZE SPOKREWNIONE Z LAMĄ SYN AGAMEMNONA KLITALIMESTRY	POTRZEBNY DO ODDYCHANIA	IMIĘ SCENOGRFA STARSKIEGO	AS	LEKKI NAPIÓK ALKOHOLOWY	OBSZERNE O-PRACOWANIE			
13										9			
WIECH SIĘ DZIEJE... NIEBA		ZAGRYWKA TENISOWA		HANNA PISARKA BICIE NA TRWOGE	SKLEP Z KONCÓWKAMI MARKOWYCH KOLEKCJI		WIELKI DESZCZ CZARNA W KOMINIE		WINCENTY, POETA I GEOGRAF	12			
DAWNA KOLONIA BRYTYJSKA W AZJI		SŁY ZBROJNE			BOHATER "ENERIDI" WERGIŁUSZA				NIEWOLNIK, SŁUGA LICHA KAWA				
ZAPORA NA RZECIE		PRZEJRZYSTY SZAL NOSZONY NA KAPELUSZU ZAWÓD, SPECJALNOŚĆ			JAZDA SANIAMI PRACZ				ODDZIAŁA LAGUNE OD OTWARTEGO MORZA	8			
SZTUCZNE UZUPEŁNIENIE BRAKUJĄCEJ CZĘŚCI CIAŁA	DETY INSTRUMENT MUZYCZNY	TKANINA NA BLUZKĘ	MARZYCIEL			KRAM, ALE NIE STRAGAN	GIETKI, CIENKI PRET METALOWY			FILM Z KRYSZYŃA JANDA			
			1	PRAWDOPODOBIEŃSTWO, ŻE SIĘ COŚ NIE UDA, PRZEDSIĘWZIĘCIE, KTOREGO WYNIK JEST NIEPEWNY	MA WŁASNE KORYTO				IMIĘ AKTORKI HAYWORTH POLECENIE WOJSKOWE	14			
Z GÓRĄ SIĘ NIE ZEJDZIE	CZŁOWIEK NIEROZGARNIĘTY, GAPA	ZAGADKA RYSUNKOWA	SKŁADNIK JADRA KORMOROWEGO, BECĄCY NOSIKIEM INFORMACJI GENETYCZNYCH	MIESZANINA METALI	EGZEMPLARZ NA POKAZ	NAKRYCIE NA ŁÓŻKO	ZBOCZE	CZĘŚĆ ATŁASU	7	ODMIANA USTALONA W HODOWLI	6	CZĘŚĆ SKŁADOWA TAŚMY FILMOWEJ	JEZIORO, ŹRÓDŁO NILU BĘKITNEGO
			3										
WYNAJMO-WANIE	BOJKA		4										2
WSPÓLNOTA	PRZEPLYWA PRZEZ SANOK												

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----



# WARTO BYĆ GRZECZNYM

ANNA  
POPEK

dziennikarka  
TVP

Eric Berne, autor „Dzień dobry i co dalej?“, znakomity amerykański psychiatra pisze o tym, jak ważne treści przekazujemy sposobem, w jaki wymawiamy te dwa proste słowa - „dzień dobry”. Możemy nimi zdobyć przyjaciela lub wroga na zawsze. Berne uważa, że dzięki świadomemu kontaktowi z drugim człowiekiem, dzięki kontaktowi pozbawionemu uprzedzeń i nawyków możemy zmienić scenariusz naszego życia. Wyjść z kolein zachowań naszych rodziców i z nieswoich ról. Chyba, że nasi rodzice wiedzieli jak żyć i wtedy możemy czerpać z ich doświadczeń pełnymi garściami. A jeśli nie, wtedy szukać musimy samodzielnie. Jest takie powiedzenie - żyj własnym życiem, bo umrzesz swoją własną śmiercią. Twórz wzory, nie kopiuj złych. Zawsze lepiej jest traktować drugą osobę z szacunkiem, bez względu na to kto to jest. Przełożony, kasjerka czy kontroler biletów w autobusie. Dobrą tradycją polskich dworów było traktowanie służby z wyjątkowym respektem. Przestrzegania zasad grzeczności w stosunku do podwładnych wymagano nawet od małych dzieci. Im ktoś niżej w hierarchii zawodowej, tym większy szacunek powinni mu okazywać przełożeni. Właśnie dlatego, że nie muszą. I że słabszego trzeba wspierać. Mam na myśli oczywiście tylko dobrze wychowanych i porządnym przełożonych, ale i tacy się trafiają. Opowiadała kiedyś w moim programie „Pytanie na śniadanie” znana head hunterka, że pewien prezes giełdowej spółki, który miał pod sobą

kilkanaście spółek zależnych bardzo dbał nie tylko o maniery, ale i o morale. Kiedy widział, że któryś z podległych mu prezesów ma romans i grozi mu rozpad małżeństwa, natychmiast wzywał go na rozmowę i dawał do wyboru - albo kończy romans albo współpracę. Zgadnijcie co wybierali lokalni gigami amoroso? Szaleńcza miłość gwałtownie gasła, a racjonalne uczucie do żony zyskiwało nową jakość. Pamiętacie polityka, który zakochał

ny kompas, każdy może kierować się przyzwyczajoną albo 10 przykazaniami. Albo przekonaniem, że nie wolno krzywdzić innych.

Przejdźmy do spraw bardziej codziennych. Etykieta przy stole to osobny, potężny rozdział. Ale tego również nie trzeba się obawiać. Zasada jest prosta - na uroczystym obiedzie czy kolacji nie powinniśmy pokazywać, że jesteśmy bardzo głodni. Pamiętacie średnio-wieczne napomnienie Przeclawa Słoty?

odrywać niewielkie jego kawałki, takie, które zmieszczą się na raz do ust. Taki kawałek chleba smarujemy masłem (albo nie) i zjadamy. Zupę pominię, ale zatrzymajmy się chwilę przy daniu głównym. Uwielbiam książkę „Przejrzeć Anglików” Kate Fox. Sporó miejsca poświęca ona sposobowi, w jaki nakłada się jedzenie na widelec. Otóż w pewnych sferach wypada wkładać jedzenie do ust trzymając widelec wyłącznie grzbietem do góry. Spróbujcie - jest to dość trudne, jedzenie spada, trzeba nakładać mniejsze porcje, ale w związku z tym je się mniej i o to chodzi!) Poza tym taki sposób jedzenia jest bardziej elegancki. Lampkę do wina trzymamy za nóżkę, nie za kielich. A propos wina - jak pisze Sabine Denuelle w książce „Savoir Vivre” - „nie sięgaj po czerwone wino jedząc karczochy lub ostrygi, a po mocne białe wino jedząc dziczyznę”, do jajek pasują wg niej tylko lekkie wina stołowe. Jak zaznacza autorka, dobrego wina nie rozcieńcza się wodą i nie dodaje się do niego kostek lodu. Wiem, że to wydaje się absurdalne, ale widziałam już takie sytuacje. Gdy wino było słodkie i ciepłe dodawano kostki lodu, i po sprawie. No, ale to było w moich studenckich czasach, gdy tylko gdzieś można było kupić wino Sophia. Wracając do manier - koniak i brandy możemy trzymać za kielich, by ciepło naszej dłoni uwolniło aromat alkoholu. Może to wszystko oczywistości i pewnie o tym wiecie, ale chciałam przypomnieć podstawy - więc wybaczyć!



*Właściwie każdy z nas ma wewnętrznego kompas, każdy może kierować się 10 przykazaniami. Albo przekonaniem, że nie wolno krzywdzić innych*

się w pewnej poetyckiej blondynce? Kariera przyhamowała, stracił wiarygodność, a z panną chyba nie wyszło... Gdybyż ów polityk miał nad sobą takiego superprezesa, który mógłby go powstrzymać...

Choć właściwie każdy z nas ma wewnętr-

„Panny na to się trzymajcie małe kęsy przed się krajcie!” Jemy małymi kęsami, dbając o to, by zająć innych rozmową przy stole. Poza tym kolacja jest tylko pretekstem do spotkania z drugą osobą, prawda? Ale też należy docenić smaczny posiłek i pochwalić gospodarza.

Kolacja we dwoje jest pewnym próbierzem naszych charakterów i upodobań. Więc bądźmy czujne Drogie Panie, nie mówmy za dużo o sobie, słuchajmy drugiej strony, jedzmy ze smakiem, ale nie zachłannie i nie mówmy, że jesteśmy na diecie! Najwyżej następnego dnia zjemy nieco mniej. Pamiętajmy, żeby nie gryźć chleba - to częsty błąd. Należy

Savoir vivre dodaje pewności siebie, polega bowiem na wpajaniu swobodnego i odpowiedniego do sytuacji zachowania. Nie można być nadmiernie spiętym i przejętym regułami, bo życie jest nieprzewidywalne i wymaga elastyczności. Ale też nie można być nadmiernie „naturalnym”, bo - jak pisał Oscar Wilde - bycie naturalnym jest po prostu pozą.

**Zniżki**  
DLA STUDENTA



Zostań w swoim mieście **przedstawicielem handlowym** akcji Zniżki dla Studenta.

## STUDENCI DLA STUDENTÓW



**Znajdź lokal** który udzieli zniżki studentom i zgarnij **10 zł.**



Znajdź lokal na **1 rok** i odbieraj stałą comiesięczną prowizję 15%.

**provizje**  
**15%**

Zapewniamy wszelkie materiały szkoleniowe i marketingowe potrzebne do pozyskiwania partnerów.

CV należy przesyłać na adres: [kontakt@znizkidlastudenta.pl](mailto:kontakt@znizkidlastudenta.pl) w tytule: „Przedstawiciel akcji Zniżki dla Studenta”.

[www.znizkidlastudenta.pl](http://www.znizkidlastudenta.pl)

## PLATFORMA SZKOLENIOWA DLA STUDENTÓW I SAMORZĄDÓW UCZELNI

Parlament Studentów Rzeczypospolitej Polskiej przygotował platformę e-learningową: [szkolenia.psrp.org.pl](http://szkolenia.psrp.org.pl). Jest to miejsce pozwalające na poszerzenie wiedzy oraz kompetencji, w łatwy i przystępny sposób. Platforma dedykowana jest głównie studentom i samorządowcom, a wśród szkoleń znajdują się zagadnienia dotyczące m.in. prawom studenta, pomocy społecznej i niezbędnej wiedzy dla studentów I roku. Pierwsze ze szkoleń, które pojawiło się w serwisie e-learningowym PSRP, poświęcone jest prawnym podstawom funkcjonowania samorządności studenckiej w Polsce. To wstęp

do pełnej palety kursów, dostępnej dla wszystkich już od marca. W kolejnych tygodniach na platformie pojawią się kursy z obszaru spraw społecznych (w tym stypendium rektora),



**Parlament Studentów**  
**Rzeczypospolitej Polskiej**

a także działalności samorządów studenckich w polskich szkołach wyższych. Możliwości techniczne sprawiają, że sama forma szkoleń będzie niezwykle zróżnicowana: od prostych kursów

z materiałami dostępnymi w formie tekstów, poprzez prezentacje interaktywne, aż po szkolenia wideo i hybrydowe, które będą łączyć w sobie kursy wirtualne i rzeczywiste. Już teraz zapraszamy wszystkich na szkolenia.

**Rozwiązanie krzyżówki z strony 10:** „Zrób sobie wolne”

**koncept** dwutygodnik akademicki

Wydawca: FIM, adres redakcji: ul. Solec 81b; lok. 73A, 00-382 Warszawa, Redakcja: Wiktor Świetlik (red. nac.), Jarosław Gajewski (zast. red. nac.), Anita Sobczak (sekr. red.), Jakub Biernat, Mateusz Zardzewiały, Emilia Wiśniewska i inni, projekt graficzny: Piotr Dąbrowski, email: [redakcja@gazetakoncept.pl](mailto:redakcja@gazetakoncept.pl), [www.gazetakoncept.pl](http://www.gazetakoncept.pl) Aby poznać ofertę reklamową prosimy o kontakt pod adresem: [reklama@gazetakoncept.pl](mailto:reklama@gazetakoncept.pl)

OSOBY ZAINTERESOWANE DYSTRYBUCJĄ „KONCEPTU” NA UCZELNIACH, PROSIMY O KONTAKT POD ADRESEM: [redakcja@gazetakoncept.pl](mailto:redakcja@gazetakoncept.pl)

**I**nstytut  
**M**onitorowanic  
**M**ediów

Nasz „KONCEPT” jest monitorowany przez: